Nr. 94. Sobota 25 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Moja — szabla, a twój — kij...

Wesołe słowa łowieckiej piosenki: „Moja szabla, a twój kij — Teraz że się ze mną bij!“ przypominają się, gdy się czyta pisma konserwatywne o tem, kogo mianować marszałkiem, a kogo ministrem-rodakiem. Gazety konserwatywne upewniają się najpierw, że marszałkiem **musi być konserwatysta**, najlepiej jakiś szlachetka Niezabitowski. To najpierw musi być załatwione, a mianowanie powinno się odbyć jak najrychlej, bo przecież szlachta nie przywykła czekać. Tutaj zanotować wypada, że marszałka mianuje cesarz.

A teraz kogoby zrobić ministrem? Pewno dla odmiany jakiegoś — demokratę, parlamentarzystę... O nie, odpowiadają na to konserwatyści: Podczas rządów § 14 nie wypada, żeby parlamentarzystę mianowano ministrem; a zresztą cesarz jest bardzo chory... Więc najlepiej mianować jakiego **urzędnika**. Jeżeli to będzie przypadkiem także konserwatysta, to tem lepiej.

Przy mianowaniu konserwatysty marszałkiem choroba cesarza nie przeszkadza, ale historya się radykalnie zmienia przy mianowaniu demokraty ministrem.

Poprostu wyparci przez lud konserwatyści śmieją się w nos demokratom i drwią z nich. Doszło do tego, że podczas kiedy jakiś pan Niezabitowski staje się „poważnym“ kandydatem na marszałka, obiegają po Krakowie pogłoski, że p. dr Leo ma już tak dalece dość tych drwin i kpin szlacheckich, że — jak drugi Cyncynnat — zamierza złożyć prezesurę Koła i oddać się w całości „rodzinnemu miastu“ Krakowowi, jako jego „dożywotni prezydent“...

Więc poco przyjmował przed dwoma laty prezesurę Koła? Poco zaniedbał Kraków aż do niemożliwości? Czyż na tym przykładzie komicznej bezsilności demokratów nie widzimy dowodnie, co znaczy argument: „wstępujcie tylko do Koła polskiego“! Na to, żeby tam być kulisą dla bezczelności szlacheckiej, żeby zdradzać kraj i miasta dla szlachciców. Prezes Koła jest dzisiaj najbardziej bezsilną, pozbawioną wpływu figurą w polityce. Wszystko znaczy teraz namiestnik, mianowany wbrew intencyom Koła lub marszałek kraju, którym ma zostać — szlachetka.

A posady ministrów niechaj tymczasem trzymają — urzędnicy, bo to się przyda jeszcze kiedyś w przyszłości znowu — konserwatystom. Na to, aby p. dr Leo był zmuszony zostać starorzymskim bohaterem skromności, nie potrzeba mu było w roku 1911 kandydować do parlamentu, ani w roku 1912 kusić się o godność prezesa Koła. Można to było osiągnąć taniej i bez — kompromitacyi.

Zacietrzewienie.

Parcie biskupów do stworzenia klerykalnej partyi chłopskiej odbija się już teraz — daleko jeszcze do wyborów! — takim szalonym rozgardyaszem na wsi, że najspokojniejszych chłopów wpędzają klerykali do rozpaczliwej niekiedy obrony przed wybrykami klerykalnymi. Przypominają się czasy z przed lat dwudziestu, przypominają się klątwy z ambony, szykany ojców chrzestnych, bójki nad otwartymi grobami... Z tych stosunków wyrósł — — **ks. Stojałowski**, wyrosły potem **klątwy** kościelne i zawracanie szlachty z tej niebezpiecznej drogi!...

Ale patrząc na to, co się teraz na wsi polskiej dzieje, przypomnieć trzeba słowa o tych: **„co niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli“...**

Przeminął i utonął w hańbie „mąż żelaznej ręki“ Badeni, ale to nie przeszkadza, że w jego ślady próbują znowu wstępować jego następcy. Czy p. dr **Korytowski** sądzi naprawdę, **że 20 lat rozwoju, lat ostatnich chłop i kraj przespał?** Czy sądzi, że będzie **dziś** bezbronną ofiarą klerykałów, skoro nią być nie chciał przed laty dwudziestu? Jeżeli tak sądzi, to niechaj uważnie przeczyta następujące doniesienie „Gazety Wieczornej“, ze wsi Bolesławia, powiatu dąbrowskiego:

„W Bolesławiu, wsi powiatu dąbrowskiego, żyje proboszcz, zwolennik partyi chrześcijańsko-socyalnej, i wikary ks. Kaczmarczyk, zwolennik ludowców. Proboszcz jeszcze zeszłego roku, w kam

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

(Ciąg dalszy).

Weseliło go to do głębi duszy, gdy mógł kłaść się niejako przed ludźmi, rozpętywać przez swe poświęcenie dobre instynkty swoje i cudze, doszukiwać się w sobie i bliźnich istoty najgłębszej, poznawać nie zewnętrzne, ordynarne, mocne bydlę, lecz słabego wewnętrznego anioła. Wszystkie te młodociane piękności i wiry dusz nazywały się technicznie „nawracaniem Judasza“.

Wszystko to jednakowoż trwało zbyt długo. Spisek miał czas na to, żeby wyhodować swego własnego Devadattę. Znalazł się taki wśród pupilów doktora Brusa, wynaleziony w jakiejś suterynie, cierpliwie i pracowicie odchuchany z nędzy i skostnienia, odhodowany na sercu, nauczony niejednej mądrości i przygarnięty do tajemnic.

Około Wielkiejnocy ostatniego roku pobytu Ryszarda w gimnazyum odbył się zjazd kilkunastu delegatów wszystkich ognisk z gimnazyów prowincyonalnych. Delegaci zjechali się z zachowaniem wszelkich ostrożności, zgromadzili się już nie w ciasnej rozmównicy, lecz w salonie doktora — zostali, oczywiście, wydani przez Devadattę komu należy i, jak to mówią, nakryci. Doktora Brusa, Nienaskiego i kilku starszych prowodyrów poproszono, żeby troszeczkę posiedzieli dla odpoczynku po bieganinie w dziewictwie pól ideału. Odpoczynek trwał dosyć długo. Ryszard z poprawną wytrzymałością spełnił co do niego należało: milczał, zaprzeczał, jak się patrzy, brał na siebie i tak dalej. Gdy wyszedł na świat, dowiedział się, że z matury nic nie będzie, że zamiast niej musi się zadowolić czemś znacznie skromniejszem, a mianowicie tak zwanym „wilczym biletem“.

* * *

Nie stracił poczciwiec rezonu, przeciwnie, jeszcze więcej obserwacyi zmieściło się pod jego zwichrzoną czupryną. Stał się teraz czemś, figurą, niemal symbolem. Kiedy koledzy wymawiali teraz słowo „Nienaski“, to już coś specyalnego oznaczało. Mówiono to szeptem, zcicha, nieraz z namaszczeniem, a zawsze z szacunkiem. Coś, jak gdyby sława, czcza zresztą, jak każda inna, oświetliła i zapachem kadzidła owionęła tego wypędka. Zajmowali się nim już nietylko związkowcy i przyjaciele. Na agapach starych peregrynatów mówiono o nim, jako o „dobrej krwi“. Ale kiwano głowami, marszczono groźnie czoła i pocierano łysiny na wspomnienie tych przewrotności, które on nietylko wyznawał, lecz z nagannem zuchwalstwem głosił wobec starych cierpiętników, oraz z honorem reprezentował wobec tych, co za takie reprezentacye „nie gładzą po czuprynie“. Ten i ów z ojców zgrzytnął nawet podczas zebrania, gdy Ryszard był wezwany dla wyjaśnień o stanie rzeczy. Ktoś wspomniał mu dziada i ojca, a najgorętszy zagroził, że ojciec w grobie się może przewracać, jeśli słyszy, co to on gada o tym „proletaryacie“, o „klasach społecznych“ i o jakiejś „walce klas“. Gdzie tu są jakie „klasy“, kto tu gdzie dostrzeże ich „walkę“, gdzie tu jest ów „proletaryat“. Są to wymysły pruskie, podszczuwanie agentów i t. d. Ryś w odpowiedzi perorował, perorował aż do wystrzępienia języka, bezładnie, chaotycznie, a nadewszystko z uniesieniem, zaciemniającem rzecz do reszty. Staruszkowie martwili się do żywego tem, co słyszeli z ust tego chłopca, lecz zdecydowali pomiędzy sobą, że tak, czy owak należy mu przyjść z pomocą. Przedewszystkiem uradzili, że trzeba go wysłać w głąb cesarstwa, gdzie „wilczy bilet“ tracił na sile — dopomódz, żeby tam zdał egzamin, jako prywatysta i pchał się na jakiś tamtejszy uniwersytet. Taka bowiem panowała podówczas metoda przeciwdziałania „nowinkom“: nie zagranicę, nie do Krakowa, lub Lwowa, lecz w głąb cesarstwa. Zebrano nawet niejaką sumkę, odgrzebano stosunki z pewnym poczciwcem dyrektorem gimnazyum i Ryś puścił się w daleką drogę. Po roku uzyskał maturę i wstąpił w Moskwie na wydział medyczny. W tym czasie kołatał się po różnych Ufach, Samarach i Tułach, żył nędznie i doznał wielu przykrości życiowych. Był sam. Nie rozmawiał. Nie znaczy to wcale, żeby w nim dawne impulsy stępiały. Przeciwnie! W tych dalekich światach żył podawnemu, tylko dusza jego poszła w głąb, w dalekie podglebne korzenie. Jeszcze szerzej otwierał oczy i jeszcze ciekawiej wpatrywał się w bytowanie nieznanego ludzkiego ogromu. Z kimże się to teraz nie stykał ten badacz świata! Los zdarzył, że w jednej kamienicy zamieszkał obok dziadowiny „starokniżnika“, który go wtajemniczył w najgłębsze sekrety swej wiary. Głęboka i ścisła przyjaźń, zawarta z owym sekciarzem, dała Ryszardowi możność poznania pra-

panii o sejm, agitował za kandydatem klerykalnym, ks. Pilchem. Wikary stoi po stronie kandydatury Bojki. I oto wieś rozbrzmiewa walką polityczno-partyjną między proboszczem a wikarym... Biskup tarnowski, ks. Wałęga, staje po stronie proboszcza i przysyła wikaremu napomnienie z zagrożeniem suspenzy. Wieś staje się świadkiem coraz namiętniejszych zmagań. Wreszcie antagonizm ten partyjno-polityczny, nic właściwie nie mający wspólnego z funkcyami duszpasterskiemi, prowadzi do katastrofy: biskup Wałęga zarządza zawieszenie sympatyzującego z ludowcami wikarego w czynnościach duchownych, na co włościanie odpowiadają zapowiedzią, że o ileby suspenza do dnia 1-go maja nie była zniesioną, ks. Kaczmarczyk rozpocznie odprawiać nabożeństwo w chłopskiej chałupie jako kapłan niezależny, a parafianie przystąpią do utworzenia niezawisłej gminy katolickiej".

Komentarzy do tych stosunków chyba nie potrzeba. Powiat dąbrowski należy **do najświatlejszych** w kraju...

Sojusz czy przyjaźń?

Przed przyjazdem angielskiej pary królewskiej do Paryża toczyła się na łamach prasy paryskiej i londyńskiej polemika na temat, czy istniejące obecnie porozumienie francusko-angielskie ma być zamienione w formalny sojusz — jak tego życzą sobie Francuzi — czy też ma pozostać obecny stan rzeczy, przy którym upierają się Anglicy. — Dyskusyę rozpoczął znany uczony francuski Lavisse, a kontynuował ją były minister spraw zagranicznych Pichon. Tenorem ich wywodów było żądanie, aby w odpowiedzi na grupę trójprzymierza Niemiec, Austryi i Włoch przyszło do skutku podobne przymierze Francyi, Anglii i Rosyi, gdyż obecna „serdeczna przyjaźń" nie daje Francyi gwarancyi, że Anglia w razie wojny — rozumie się z Niemcami — poprze ją całą swą potęgą.

Na żądanie to cała prasa angielska jednomyślnie odpowiedziała odmownie. Angielskie interesy, wywodzą pisma liberalne i konserwatywne, obejmują cały świat, podczas gdy teren działalności Francyi, chociaż ma wielkie państwo kolonialne, ograniczone jest na Europę. Anglia musi w swej polityce uwzględniać także interesy swych kolonij, w pierwszym rzędzie Kanady, Australii i Afryki południowej, podczas gdy Francya jak zahypnotyzowana wpatruje się tylko w Niemcy. Zresztą — najsilniejszy argument — Anglia nie ma zamiaru popierać francuskiej polityki odwetowej, a zawarcie formalnego sojuszu byłoby pierwszym krokiem do wywołania zaniepokojenia w Europie i — co za tem idzie — do przyspieszenia wybuchu wojny.

Wobec tej kategorycznej odmowy angielskiej, do której przyłączył się organ rządzącej obecnie partyi liberalnej „Daily Mail", opinia francuska stała się skromniejszą. Nie żąda już formalnego sojuszu, obliczonego na wszystkie ewentualności, lecz zadowoliłaby się przyrzeczeniem obowiązującem Anglię, że ta w razie wojny na kontynencie weźmie w niej udział przez wysłanie 100.000 ludzi na pomoc Francyi. I ta propozycya spotkała się w Anglii z odmową. Wskazują tam na to, że Anglia — jedyna z pośród mocarstw europejskich — nie ma przymusu służby wojskowej, lecz armię swą tworzy z ochotników. Gdyby więc miała przygotować 100.000 ludzi do ekspedycyi, musiałaby powiększyć znacznie obecny kontyngent rekrutów, co wobec małej chęci Anglików do służby wojskowej jest niewykonalnem.

Dyskusya ta ujawniła w Anglii jeszcze jedno zjawisko, mianowicie niezadowolenie z polityki rządu, zbyt wobec Rosyi ustępliwej. Prasa zarzuca rządowi, że w pogoni za złudą „okrążenia Niemiec" wydała na łup Rosyi interesy angielskie w Persyi i Małej Azyi, a tem samem ułatwiła jej zbliżenie do granicy Indyj, podczas gdy tradycyjną polityką Anglii było trzymanie Rosyi jak najdalej od tej granicy. Zresztą — wskazuje prasa angielska — zawarcie formalnego sojuszu, do którego należałaby także Rosya, jest choćby dlatego niemożliwe, ile że Anglia ma formalny sojusz z Japonią, która nie zakończyła jeszcze swych porachunków z Rosyą.

Tak więc widzimy, że dążenia Francyi do skrępowania Anglii konkretnemi zobowiązaniami nie znalazły życzliwego przyjęcia. Jest to, naszem zdaniem, wielki zysk dla pokoju europejskiego, gdyż nie ulega wątpliwości, że Niemcy tak zazdrosne o swe znaczenie międzynarodowe skorzystałyby z okazyi, aby narobić krzyku, że „równowaga europejska" została zachowaną. A wiadomo, że wobec ogólnego przeczulenia takie krzyki są niebezpieczne dla pokoju.

Wojna w Ameryce.

Gdy obecny prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson po raz pierwszy od 12 lat objął jako reprezentant stronnictwa demokratycznego rządy ogromnej rzeczypospolitej, radowali się różni „pacyfiści", że ten ex-profesor urzeczywistni ich marzenia o wiecznym pokoju, a przynajmniej o znacznem rozszerzeniu sądów międzynarodowych, które — wyszłe z inicyatywy kongresów pokojowych w Hadze — mają na celu uniemożliwić wojny przez poddanie spraw spornych pod orzeczenie sądu.

Inna znów grupa ludzi cieszyła się, że Wilson, który jako profesor i ekonomista był przeciwnikiem trustów, będzie mógł praktycznie przeprowadzić swe teorye, aby oswobodzić gospodarkę społeczną od rujnującej ją przewagi garstki kapitalistów, który w swych rękach zmonopolizowali całą wytwórczość narodową i większą część majątku narodowego.

Nadzieje te zawiodły, gdyż właśnie „pokojowy" prezydent pierwszy rozpoczął wojnę i to w interesie trustów, w pierwszym rzędzie naftowego. Wprawdzie nominalnie wojna z Meksykiem toczy się w obronie „powagi państwa", naruszonej rzekomo znieważeniem przez wojsko Huerty flagi amerykańskiej, ale za tym powodem kryją się głębsze, mianowicie, z jednej strony dążenie Ameryki północnej do pochłonięcia terytoryum oddzielającego ją od kanału panamskiego, a z drugiej strony chęć Rockefellera zawładnięcia niewyczerpanem bogactwem naftowem Meksyku.

Przyjrzyjmy się tym dwom powodom: Stany Zjednoczone, oderwawszy w połowie zeszłego wieku od Meksyku olbrzymie terytorya (Teksas i Kalifornię), zająwszy później wyspy Hawajskie. Filipiny i Kubę przeszły jawnie pod sztandar imperyalizmu i militaryzmu (na razie na morzu) i rozszerzyły „doktrynę Monroëgo" polegającą na tem, że Europa zostaje wykluczona od interwencyi na terytoryum Ameryki. Objąwszy po zbankrutowanej kompanii Lessepsa wykonanie kanału panamskiego, Stany nie cofnęły się przed żadnym środkiem, aby otaczające ten kanał terytorya wziąć pod swe panowanie. Urządziły w Panamie „rewolucyę", aby ją oderwać od Kolumbii, wreszcie zawarły z Kolumbią umowę, na podstawie której cała strefa kanałowa przeszła pod rządy wojskowe Stanów.

Ale cóż — na drodze między Stanami a kanałem leży Meksyk, drugie co do liczby ludności państwo Ameryki, zamieszkałe przez potomków Hiszpanów i Indyan; kraj, który przez pół wieku jęczał pod dyktaturą „prezydentów" Jaureza i Diaza, a zawierający niewyzyskane dotąd ogromne bogactwa naturalne. Rozchodziło się o znalezienie pozoru do wmieszania się i znaleziono go, gdy po rewolucyi wypędzono Diaza i rządy objął Madero. Odtąd ruch rewolucyjny w Meksyku ani na chwilę nie ustaje: Maderę morduje Huerta, temu znów zagraża Villa, a Stany, zachowując pozornie neutralność, popierają rewolucyę, dostarczają jej broni, uznają ją wkońcu za stronę wojującą, odmawiają Huercie uznania, a wkońcu chwytają się głupiej okazyi (aresztowania kilku marynarzy), aby silną nogą stanąć na ziemi meksykańskiej na razie w najważniejszym porcie Veracruz, z perspektywą posunięcia się w głąb kraju.

Wilson, jak powiadają, nie chciał wojny; kongres z demokratyczną większością podobno także jej nie chce, ale Rockefeller i imperyaliści i giełdziarze chcą jej i — jak wypadki pokazują — te trzy czynniki okazały się silniejsze, niż czynniki mające rządy w rękach. I wojna rozpoczęła się z tą samą nieszczerością, z jaką ją prowokowano. Ameryka — powiada Wilson w swem orędziu do kongresu — nie prowadzi wojny z Meksykiem, tylko z uzurpatorem Huertą. A przecież ten Huerta, co prawda: skończony łotr, jest wewnętrzną sprawą Meksyku, do której wedle praw międzynarodowych, obcemu państwu mieszać się nie wolno! Nie wolno naturalnie tylko słabszemu wobec silniejszego; odwrotnie — jak uczą wypadki nietylko w Ameryce — wszystko wolno, bo — jak już powiedział Bismark — najlepszym i najgłośniejszym argumentem jest większa ilość armat.

A pod tym względem Ameryka góruje nad Meksykiem, szczególnie na morzu, nie mówiąc już o olbrzymiej przewadze pieniężnej. Wykorzystują więc w Waszyngtonie tę przewagę, nie robiąc tajemnicy, że po usadowieniu się w Meksyku nie pomyślą o wyjściu stamtąd. Ameryka, powiadają imperyaliści, musi przygotować się do nieuniknionej w niedalekiej przyszłości rozprawy z Japonią, a panowanie nad całem zachodniem wybrzeżem oceanu Spokojnego da jej przewagę i ubezpieczy jej pozycyę na Filipinach.

Ne tem tle rozgrywają się obecne wypadki, które mogą wywołać zupełny przewrót w stosunkach międzynarodowych, skupiających się obecnie nad brzegami tego oceanu. Być może, że zbliżamy się do rozegrania się partyi, którą jeszcze w r. 1848 przewidział Marx, jako walkę o ocean Spokojny.

Walki amerykańsko-meksykańskie.

Co mówią powstańcy.

Chihuanua. Generał Carranza ogłosił w sprawie zapatrywania się powstańców na zajęcie przez Stany Zjednoczone Veracruz, iż on unika **wyjawienia zamiarów powstańców,** jednakże jest zdania, że Stany Zjednoczone znajdują się w błędzie, ponieważ akcya ich, która ma trafić

---

starych druków i przejrzenia podstawowych zasad gmatwaniny tego wierzenia. Główna istota mniemań tych była następująca:

— Bóg stworzył świat. Wszystko, co jest, dobre i złe, jest od Boga. Poprawianie złego przez człowieka jest błędem, wynikającym z podszeptów „Satany". Owa Satana przebywa w Azyi. Zjawiła się po stworzeniu świata i zrodziła syna Antychrysta. Ona to wykopała kopytem z pod ziemi herbatę, kawę i „tawun" (tytoń). Żółci Japończycy i Chińczycy, siedzący w kraju herbaty, są podwładnymi Satany. Jedynym środkiem walki z szatanem jest wytwarzanie męczenników. Istota zbawienia polega na męczeństwie. Ludzie zbawieni przez swe zasługi sprawiają, że świat jeszcze istnieje, gdyż powinien już był zginąć w roku tysiącznym po Chrystusie. Męczennicy tworzą wieńce. Każdy listek ich wieńca o jeden dzień przedłuża istnienie świata. Ażeby przedłużyć istnienie świata, z miłości dla niego, prawdziwi chrześcijanie, czyli „starokniżniki", chętnie podejmują śmierć, dają się setkami zakopywać w ziemię przez swych współwyznawców. Lecz grzechy ludzkie zbyt są wielkie i koniec świata jest nieunikniony. Tylko nieskończona miłość i bezgraniczna ofiara odkłada go z dnia na dzień. Choroba jest doświadczaniem człowieka przez Boga. Wszelkie leczenie chorób, cała medycyna i hygiena — są to podszepty szatana, ażeby człowieka z drogi bożej odwrócić. Syn owego starca, chłopiec dziewięcioletni, zachorował na oczy. Nie leczono go, aż oślepł zupełnie. W ślepocie przepędził życie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

osobiście Huertę, w rzeczywistości jest **aktem nieprzyjacielskim wobec narodu meksykańskiego.**

Deklaracya amerykańska.

Paryż. „New Jork Herald“ donosi: Admirał Fletscher przesłał burmistrzowi Veracruz Diazowi, jedynemu urzędnikowi meksykańskiemu, którego tam można było znaleźć, oświadczenie, w którem powiada: Stojące obecnie pod Veracruz siły morskie Stanów Zjednoczonych, widziały się zmuszone zająć urząd cłowy i port i wziąć je **w swój zarząd.** Prosimy pana o współpracownictwo celem utrzymania porządku i uniknięcia mordów. Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych zamierzają tylko o tyle mieszać się w sprawy cywilne miasta Veracruz, o ile tego wymagać będzie bezpieczeństwo publiczne i zarządzenia zdrowotności. Mieszkańcy miasta mogą spokojnie oddawać się swym zajęciom, gdyż są pod osłoną siły zbrojnej Stanów Zjednoczonych bezpiecznymi. Wszyscy właściciele domów mają rozkaz czuwania, by z okien domów nie strzelano ani na wojsko amerykańskie, ani do kogokolwiek innego, gdyż takie kroki, sprzeczne z przepisami wojennymi, pociągnęłyby za sobą ostre zarządzenia.

Owacye dla Huerty.

Paryż. Według doniesień dzienników z Meksyku, Huerta podczas przejażdżki przez miasto był przedmiotem żywych manifestacyi. Huerta wygłosił mowę, w której powiedział, że wina za obecną sytuacyę spada na rząd amerykański. Meksyk wszystko uczynił, na co pozwalała mu godność jego, celem uniknięcia kroków nieprzyjacielskich. Możemy za trzy tygodnie powołać **armię 4-milionową.** Meksyk będzie bronił swej godności i niezawisłości, nawet gdyby wojna miała trwać **25 lat.**

Wyjazd posła amerykańskiego.

Waszyngton. Przedstawiciel amerykański w Meksyku O'Shaughnessy otrzymał paszport. (To oznacza zerwanie stosunków dyplomatycznych).

Powstańcy przeciw Stanom Zjednoczonym.

Waszyngton. Głos generała Carranzy, że **powstańcy pójdą z rządem meksykańskim,** był niespodzianką w kołach rządu amerykańskiego, albowiem Wilson oświadczył, że kroki wojenne nie będą podejmowane przeciw ludowi meksykańskiemu. Rząd amerykański spodziewał się, że powstańcy nie będą się mieszali w zawikłania, a zarządził kroki osobiście przeciw Huercie. Fakt możliwości współdziałania Huerty z Carranzą może każdej chwili pokrzyżować plany rządu amerykańskiego. Do Veracruz przybyły wczoraj jeszcze dwa okręty bojowe.

Chihuahua. Z oświadczenia Carranzy wynika, że rząd powstańczy nie oczekiwał aktów nieprzyjacielskich w Veracruz i dlatego wysłał tę notę. Wysyłając ją, oświadcza Carranza, że wypełnia obowiązek patryotyczny, bo i tak nie zaniedbuje żadnego środka uczciwego, zanim przyjśćby miało do zerwania stosunków między obu narodami. **Naród meksykański nie uznaje Huerty.** Jego działalność przeciwna ustawom, ściganą będzie przez sądy konstytucyjne. Nota Carranzy wzywa Wilsona, aby **wstrzymał kroki nieprzyjacielskie,** opróżnił Veracruz i sformułował żądania Stanów wobec rządu konstytucyjnego.

Waszyngton. Wedle wiadomości urzędu wojny, powstańcy koło Tampico **już się połączyli ze zwolennikami Huerty przeciw Amerykanom.**

Ucieczka cudzoziemców.

Londyn. „Times“ donosi z Veracruz: Obcy poddani schronili się na okręty, stojące poza obrębem portu.

Berlin. Wobec doniesień o zamiarze wysyłki kilku okrętów na wody meksykańskie dowiaduje się biuro Wolffa, że **niema planu** wysyłania dalszych, prócz znajdujących się tam już okrętów.

Wypowiedzenie wojny.

Waszyngton. Zastępca Stanów O'Shanghnessy donosi, że **w piątek wyjedzie z Meksyku.** W kołach rządowych twierdzą, iż fakt, że Huerta odesłał Shanghnessemu paszporty, stanowi **pierwszy krok do wypowiedzenia wojny.**

Waszyngton. Wedle wiadomości z Białego Domu, prezydent Wilson wyda oświadczenie w sprawie polityki wobec Meksyku.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 24 kwietnia.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano dwóch świadków z Załucza, których obrona piętnowała jako konfidentów starostwa: Michała Wojewodkę, komisarza rządowego w Załuczu i Dmytra Gojana, asesora gminnego z Załucza. Zeznania ich obciążają Hudymę. Obaj słyszeli, jak Bojczuk, strażnik mostowy w Załuczu, zeznał przed żandarmem Puszkarem, iż jednym z tych, którzy mierzyli w nocy most na Czeremoszu, był Hudyma.

Wojewodka stwierdził, że na wezwanie starostwa otoczył Hudymę opieką rządową, wysyłał często wartę pod jego mieszkanie, która miała czuwać nad tem, czy nie odbywa się tam jakieś zgromadzenie, lub czy Hudyma nie odprawia nabożeństwa prawosławnego.

Świadek przy rewizyi u Hudymy znalazł na szafie 160 druków przejścia na prawosławie. — Obecnie jest w Załuczu 7 do 8 prawosławnych.

Dmytro Gojan zeznał, że w Załuczu była czytelnia ukraińska, a Iwan Worobec założył czytelnię moskalofilską. Dalej zeznał, że widział raz, jak Hudyma odprawiał parastas. Wtedy nie modlił się za cesarza Franciszka Józefa, tylko za Mikołaja i jego państwo. Dmytro Worobec rozpowiadał, że car rosyjski jest lepszy, że daje na każdego chłopa 12 morgów gruntu. Dmytro Worobec chodzi obecnie po wsi i tych świadków, którzy wezwani są, nakłania, aby oświadczyli, że nie słyszeli, aby Hudyma modlił się za Mikołaja.

Świadek rozmawiał z Hudymą i pytał, czy w Rosyi lepiej. Hudyma odpowiedział, że w Rosyi znacznie lepiej. Gdyby ludzie tutejsi mieli rozum — powiedział Hudyma — przeszliby wszyscy na prawosławie. Z Rosyą może być wojna, a wówczas **Rosya zabierze nasz kraj aż po Kosów.** Dalej mówił Hudyma, że sprowadzili go z Rosyi do Załucza dr Iwan Worobec i Gerowski z Czerniowiec.

Dalej zeznaje świadek, że **druki przejścia na prawosławie dostał Hudyma od Trylowskiego,** a następnie od Gerowskiego z Czerniowiec. Gerowski dał 300 egzemplarzy tych druków Maryi Matwijczuk, która oddała je świadkowi, a ten do starostwa.

Przesłuchano Romana Ziębę, sędziego śledczego z Kołomyi, który prowadził śledztwo w sprawie mierzenia mostu. Zeznaje, że Bojczuk mówił w śledztwie niezdecydowanie i robił wrażenie, jakby się obawiał.

Przegląd polityczny.

Konferencye w Paryżu. „Petit Parisienne“ donosi, że Grey i Doumergue zajmują się tem, by wzmocnić akcyę trójporozumienia przez uproszczenie toku porozumiewania się między trzema rządami. Zbytnia powolność tego porozumiewania się ujawniła się podczas przesilenia bałkańskiego. Chodzi

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Z WIELKIEGO DOMU.

(Przedruk).

(Ciąg dalszy).

— Proszę mi wierzyć, jakkolwiek chłopi dowodzą nadaniami królewskiemi i dokumentami swojej własności, proszę mi wierzyć, panie komisarzu, że to jest moje szczere przekonanie —

— Ależ, panie hrabio, tak jak zrobione!

— A pan co myśli?

— Ależ, panie hrabio, gdzież jabym sobie mógł pozwolić na inne zdanie, jak pana hrabiego? Byłoby to przecież ubliżeniem!

— Może cygaro? Pan, zdaje mi się, jest dosyć długo już komisarzem?

— Ha trudno, trzeba za koleją — —

— No tak, tak... Będę się niedługo widział z pańskim przełożonym —

— Zbytek łaski, panie hrabio, zbytek łaski!

— Więc do widzenia panu.

— Ścielę się do stóp pana hrabiego!

. . . .

— No cóż, co? Jedziemy już?

— Awansik pewny! Psiakość!

— Przysądzimy?

— A cóżeś ty myślał?! Jak taki pan czego chce!

— No ale to jest prosta kradzież to przesunięcie granicy leśnej.

— Pst! Halt's Maul! Stul pysk! Chcesz, żeby cię wylali na bruk z urzędu?

. . . .

— Pięciu chłopów, trzy kobiety i jedno dziecko zabite, siedm osób rannych, z tych dwie ciężko, proszę pani hrabiny.

— To thudno. Złodzieje muszą być ukahani. Jutho ksiądz phoboszcz odphawi uhoczyste nabożeństwo za dusze zmahłych. Phoszę Wąthóbską dać żandahmom podwieczohek.

. . . .

— Jeszcze ich mało natłukli! Bydło chłopskie! Jak to śmiało, panie Pawle, na naszego pana się porywać! Pan hrabia by ich czapką przykrył! Strzały, to aż tu, w kawiarni było słychać!

— Hołota! Chamstwo się zuchwali, pani Wątróbska, takie czasy — —

. . . .

— „Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio! Mając honor najuprzejmiej podziękować za tyle zaszczytne dla mnie zaproszenie, pozwalam sobie odpowiedzieć, iż nie omieszkam zeń skorzystać, łącząc dla JWnej Pani Hrabiny i JWnego Pana Hrabiego wyrazy mego najuniżeńszego szacunku i poważania —

— Po stylu znać człowieka z kultuhą.

— No cóż chcesz? Profesor uniwersytetu!

. . . .

„Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio! Mam honor najuprzejmiej donieść, że jutro będę miał wielki dla mnie zaszczyt u JWnego Pana Hrabi być. Łączę dla JWnego Pana Hrabiego i JWnej Pani Hrabiny wyrazy mego najuniżeńszego uszanowania

najpowolniejszy sługa
Jakób Balsambaum
kupiec zbożiem“.

. . . .

— Mój Fhedzie, jesteś khólem dwudziestu powiatów, ale stanowczo bhak ci jakiegokolwiek obywatelskiego tytułu. Możebyś został phrzynajmniej phezesem Towahrzystwa Tathzańskiego, jak dotyczasowy phezes zostanie ministhem.

— Moja droga, nigdy nawet w Tatrach nie byłem —

— Nieboszczyk Stefan Zamoyski także wcale w Tathach nie był jeszcze, kiedy go obhali. A i potem dopieho w kilka lat piehwszy rhaz pojechał. Dla wydziału towahrzystwa tathrzańskiego twoje stanowisko towahrzyskie zupełnie wystahcza.

. . . .

— Ja tam po polsku phawie nie czytam. Tyle jest wybohnych książek fhancuskich i angielskich!

— A ten, co to dedykował pani Stanisławowej — jakże się —

— Asnyk? Póki myślał, że się wkhęci, to dedykował, a umah thomtadhatą!

— Ale wiesz, że podobno coś nieprzyjemnego wyszło — jakieś „Papugi i pasożyty“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

o to, aby istniejące już instrukcye uczynić praktyczniejszemi. Francuski ambasador w Londynie Cambon poczynił w tej kwestyi korzystne propozycye. Także **sprawa albańska** stanowi przedmiot konferencyi. Ta sprawa, jak wogóle kwestye bałkańskie będą w ciągu dalszych konferencyj w szczegółach rozważane.

Odznaczenie Izwolskiego. Petersburska agencya tel. ogłasza reskrypt cara, który korzysta ze sposobności nadania orderu Aleksandra newskiego ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu Izwolskiemu, aby podnieść jego nadzwyczajnie owocną czynność w zaprzyjaźnionej Francyi. Reskrypt dalej powiada: Ścisłe węzły między Rosyą i Francyą, które tworzą nietylko gwarancyę wzajemnych interesów krajów sprzymierzonych, ale także dają rękojmię utrzymania pokoju światowego, zostały dzięki działalności ambasadora jeszcze bardziej wzmocnione, za co mu car wyraża swą życzliwość.

Z sali koncertowej.

Orkiestra wiedeńska pod dyrekcyą Oskara Nedbala wystąpiła w Krakowie ze wspaniałym programem. Wstęp do „Parsifala“ Wagnera, IX symfonia Beethovena — to dzieła najwyższego natchnienia, dzieła, w których streszczają się myśli całej ludzkości, cudem geniuszu zaklęte w tony. IX symfonia Beethovena wraz z ostatnimi kwartetami i czterema ostatniemi sonatami mistrza na fortepian, to zwrot zasadniczy w dziejach muzyki całego świata, to przetworzenie starych form w zwycięskie możliwości nowego życia. Wstęp do „Parsifala“ Wagnera jest również jednym z najczystszych uniesień ducha mistrza „Nibelungów“. Twórca wyzbył się tu jakoby wszystkich znikomych trosk i spraw, a dźwiękiem spiżowym prześwietnych akordów, jakgdyby rozważa — najświętszą przyczynę przyczyn.

Obie te kompozycye wykonała wiedeńska orkiestra znakomicie, zachowując wybornie charakter temp. Dyrektor Nedbal jest doskonałym muzykiem, rysunek całości wydobywa z zupełną łatwością i precyzyą, bez tych aktorskich sztuczek, jakiemi cieszą wielkie audytorya sławni dyrygenci współcześni. Dopełniły programu kompozycye autorow współczesnych: „Taniec życia“, poemat symfoniczny Deliusa i sławny „Don Juan“ R. Straussa.

jk.

KRONIKA.

Piątek 24 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Zasłabnięcie z głodu. Wczoraj po południu wezwano pogotowie na dworzec kolejowy, gdzie w poczekalni III klasy leżał omdlały człowiek. Lekarz pogotowia stwierdził osłabienie, spowodowane głodem. Po przyprowadzeniu nieszczęsnego do przytomności, przewieziono go do szpitala Łazarza. Jest to robotnik rolny, który powracał bez żadnego zaopatrzenia piechotą z Prus. Nazywa się Klim Miketa i pochodzi z powiatu tłumackiego.

Usunięcie pułapek na przechodniów. Sekcya ekonomiczna uchwaliła usunąć ścięte krawężniki na chodnikach w ul. Floryańskiej i Sławkowskiej, na których przechodnie łamali sobie głowy. Dlaczego ma się je zostawić na innych ulicach?

Pęknięcie rury wodociągowej. Na Warszawskiem przy ul. Wrocławskiej pękła wczoraj rura wodociągowa. Woda wyrwała kawał chodnika i zalała ulicę. Straż pożarna i służba wodociągowa naprawiły szkodę.

XIII Wieczór klasyczny. Akademickie koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego zachęcone powodzeniem, jakiem cieszyły się jego przedstawienia w Warszawie, postanowiło zaznajomić ze swą działalnością publiczność lwowską. Dnia 27 bm. odegraną będzie we Lwowie w teatrze miejskim znakomita komedya Plauta „Strachy“, którą dziś (w piątek) wystawia koło w Krakowie. Spodziewać się należy, że sukces koła będzie we Lwowie nie mniejszy, niż był dwa lata temu w Warszawie.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Na obecnej wystawie pomieszczone zostały prace artystów: Vlastimila Hofmanna „Wiara“, „Syn marnotrawny“ i „Westchnienie“; nadto p. Józef v. Makoldy, węgierski artysta, przy sposobności zwiedzenia Krakowa opracował siedem motywów z Krakowa, które pomieszczono na obecnej wystawie.

Ze szkoły dramatycznej K. Gabrylskiego. W niedzielę 26 bm. o godz. 11 w sali teatru „Uciecha“ odbędzie się drugi poranek uczniów szkoły. Nowy program produkcyi urozmaici występ sekstetu prof. Kopystyńskiego oraz śpiew p. Zofii Temnickiej, uczennicy śp. Al. Bandrowskiego. Szczegóły w afiszach. Wstęp 1 K — bilety w kancelaryi Instytutu muzycznego (ul. św. Anny l. 2) od godz. 12—1 i od 4—6.

Sprawa biletów do Zakopanego ze względu na zbliżający się sezon letni wkrótce znowu stanie się piekącą. Rok rocznie powtarzają się nalegania szerokich kół publiczności, aby przywrócono stałe bilety powrotne z 5-dniową ważnością. Lecz nalegania nie skutkują. Krajowy związek turystyczny winien energicznie zabrać się do roboty i położyć kres skandalicznemu stanowi rzeczy. Wprawdzie w ostatnich latach ofiarowywano publiczności (od 15 czerwca) jednodniowe returki (na niedzielę) za 6 koron, lecz są to oczywiste **kpiny** z publiczności — nic więcej.

Czekamy rozwiązania tej starej a wciąż palącej sprawy. Ostatecznie tymczasowo (jeśli na razie nie da się uzyskać więcej) należy zaprowadzić 5-dniowe returki (za 8 K 30 h) na lato dla członków stow. sportowych (wydawanych na podstawie legitymacyj Kraj. Zw. Turyst. z fotografią). Takie zniżki istnieją przez zimę do końca kwietnia) dla członków stowarzyszeń zimowo-sportowych. Dlaczegóż więc przez lato mają nie istnieć?

Wogóle należy skończyć raz z tą zakopiańską nędzą kolejową, na którą rok rocznie powtarzają się wciąż te same skargi!

Piłka nożna. Po dwuletniej blisko pauzie spółka się „Cracovia“ w niedzielę 26 bm. z „Czarnymi“ ze Lwowa. Ostatni match zakończył się porażką Krakowian w stosunku 3:1. Od tego czasu stosunki uległy zmianie. „Czarni“ wystąpili ze „Związku austryackiego“ i ze spotkań z czeskimi klubami potrafili wynieść znaczne korzyści. W tym sezonie grali w Krakowie z „Wisłą“ i ulegli w stosunku 3:2.

Wyższa szkoła muzyczna Eugenii Rosenberg urządza w niedzielę 26 bm. w lokalu szkoły (ul. Boncrowska 6) dwa popisy. O godz. $9\frac{1}{2}$ rano popis dzieci, o godz. 11 poranek historyczny uczniów kursu średniego i wyższego. Program obejmuje utwory starych mistrzów: I. S. Bacha, Händla, Glucka, F. E. Bacha, Haydna, oraz dzieła klasyków i romantyków nowszych: Mozarta, Beethovena, Chopina, Liszta i Dvorzaka. Bilety wydaje sekretaryat szkoły. Z dniem 1 maja rozpoczynają się w szkole wpisy na kurs przygotowawczy do egzaminu rządowego z muzyki (termin w listopadzie).

Przeciw obsłudze żeńskiej. Magistrat zaprowadził kontrolę kawiarń, szynków, restauracyj i bufetów, mających obsługę kobiecą. Na podstawie wyników kontroli polecono 15 lokalom usunąć obsługę żeńską, gdyż była używaną do zachęcenia gości, aby konsumowali jak najwięcej trunków, potraw itd. Polecenie dotyczy kasyerek, bufetowych, kelnerek i muzykantek. Wszyscy właściciele lokali, dotknięci orzeczeniem, wnieśli rekurs do namiestnictwa.

Muzyki wojskowe będą koncertowały w maju na plantacyach: przed kawiarnią Sauera (dawniej Janikowskiego), przed cerkwią ruską i w parku na Łobzowie od godz. $5\frac{1}{2}$ do $6\frac{1}{2}$ wieczór.

Wykopanie fałszywych pieniędzy. Przed kilku dniami przy kopaniu rowów pod regulacyę Wisły przy ul. Tynieckiej w Dębnikach wykopał jeden robotnik 18 monet 5-koronowych i jedną 2-koronową. Jak się okazało, były to monety fałszywe, a o ich podrabianie policya podejrzywa niejakiego Karola Pajdę.

Aresztowano Ludwika Makowskiego i Adama Dudzickiego, którzy dopiero przed kilku dniami opuścili więzienie, a już dokonali szeregu włamań.

Kradzieże. W restauracyi Jakóba Charapa przy ul. Floryańskiej dokonano włamania, przyczem zabrano zegarek z łańcuszkiem i kilka pudełek cygar. — Przy ul. Karmelickiej włamano się do mieszkania p. Juszczykowej i skradziono ubrania. — Z mieszkania p. Bornsteina przy ul. Orzeszkowej skradziono garderobę. — Na placu Wolnica wyrwano p. Wiesen torebkę z pieniądzmi. — Na plantach skradziono p. K. zegarek i portmonetkę.

Wczoraj aresztowano na Rynku Kleparskim 38-letniego Józefa Koprowskiego, który skradł kupcowi J. Beckerowi 1200 koron z kieszeni w chwili, gdy ten kupował sieczkę w innym sklepie. Pieniądze odebrano.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—$1\frac{1}{2}$ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Strachy“ (przedstawienie akad, koła miłośników dramatu klas.).
Sobota: „Snob“, komedya Karola Sternheima (nowość).
Niedziela po południu: „Hiszpańska mucha“.
Niedziela wieczór: „Snob“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Piątek: „Krowoderskie zuchy“.
Sobota: „Nihiliści“.
Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela wieczór: „Nihiliści“.

Nowiny lwowskie.

Bilety do teatru w dzień święta majowego nabywać można codziennie od godz. 6—8 wieczór w lokalu Rynek 8, I. p.

Kokardki zamawiać mogą organizacye w lokalu w Rynku 8 od godz. 6—8 wieczór.

We wtorek 29 b. m. odbędzie się posiedzenie komitetu miejscowego wraz z przedstawicielami organizacyj zawodowych, oraz wybranym komitetem zabawowym.

Aresztowanie fałszerza monet. Od kilku tygodni krążyły we Lwowie falsyfikaty jednokoronowe. Policya wykryła fabrykanta ich w osobie metalowca Stanisława Cybrucha, zamieszkałego na Żółkiewskiem, ojciec zaś jego i brat puszczali jego wyroby w obieg. Wszystkich aresztowano.

Włamanie do kantoru wymiany. Policya aresztowała dozorcę w pasażu Hausmanna, podejmowując go o współudział w kradzieży w kantorze wymiany M. Litwaka i Spółki. Śledztwo wykaże, o ile podejrzenie to było słuszne. Pp. Litwak i Spółka byli ubezpieczeni, nie ponoszą przeto szkody. Stwierdzono, że z kantoru skradli złodzieje 1620 koron, losy, papiery wartościowe i depozyty.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dabrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. $7\frac{1}{2}$—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu „Praca“ (Szopena 7 parter) w niedzielę o godz. 11 rano wykład popularnonaukowy prof. Tadeusza Pannenko: „Jak wygląda ziemia“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po południu: „Wesele Figara“
Sobota wieczór: „Niziny“.

Z kraju.

Sprawa sądowa adwokacko-magistracka. Z Przemyśla piszą nam: Ciekawy proces karny magistracko-polityczny toczy się między adwokatami pp. dr Ehrlichem a dr Błażowskim, zastępcą komisarza rządowego miejskiego. Punktem wyjścia tego wypadku sądowego jest wiec obywatelski, odbyty 3-go lutego b. r. w sali magistratu, zwołany pod świeżem wrażeniem zawieszenia autonomii i usunięcia Rady miejskiej. Referat na tym wiecu wygłosił adw. dr Ehrlich, który w rzeczowym, na ścisłych datach i faktach opartym wywodzie, omówił grzechy większości rozwiązanej Rady. Tem przemówieniem uczuł się dotkniętym asesor dr Błażowski. Na wiecu samym jednak reagował tylko uwagami, wypowiadanemi „murmurando“, tak, że tylko najbliższe otoczenie jego mogło je słyszeć. Na szerszą zaś skalę obronił się p. asesor dopiero na posiedzeniu rady przybocznej, gdzie przy drzwiach

zamkniętych nazwał postępowanie dra Ehrlicha „nikczemnem i podłem“, nadmieniając, że zarzut ten podnosi „publicznie“. Przypadek sprawił, że ten zarzut doszedł do wiadomości dra Ehrlicha, który po nieudałych usiłowaniach pozasądowego załatwienia tej sprawy z dr Błażowskim, skierował sprawę na drogę karno-sądową. Dwie rozprawy już się odbyły, a na trzecią, zdaje się decydującą, w dniu 23 b. m., wezwano także redaktorów pism miejscowych celem przesłuchania ich na okoliczność, czy dr Ehrlich w swoim referacie usiłował oddać w wątpliwość osobistą uczciwość dra Błażowskiego z powodu jego czynności asesorskich, a tem samem, czy dr Błażowski mógł tak ubliżająco skwalifikować postępowanie dra Ehrlicha.

Zabawne jest stanowisko niektórych „trzecich“, którzy chcą korzystać z tego, że dwaj adwokaci się poważnili. Tak np. bardzo żywo interesuje się i korzysta z tej sprawy korespondent „Słowa polskiego“ Zdzisław Grodecki, który onego czasu został w sklepie przy ul. Franciszkańskiej przez dra Błażowskiego wypoliczkowany. Toteż Grodecki w „Słowie polskiem“ daje szkołę dr Błażowskiemu — z pamięci za policzek, mimo że obaj są... strzępkami t. zw. organizacyi (wszech)polskiej.

Szpiegostwo na Bukowinie. W Sadagórze pod Czerniowcami aresztowano małżonków Milczoch pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Przy rewizyi znaleziono znaczny materyał obciążający.

Tragedya zakochanej pary. Z Żywca donoszą o tragedyi, jaka rozegrała się w hotelu narodowym między parą narzeczonych. Niejaki Szubert, liczący lat 21, strzałem w skroń narzeczonej pozbawił ją życia, poczem sam strzelił do siebie, lecz tylko lekko się zranił. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Znaleziono list, który wyjaśnia tragedyę narzeczonych. Zakochani żalą się, że rodzice od dłuższego czasu używali wszelkich środków, aby przeszkodzić połączeniu się obojga. Wobec tego, że nie widzą przed sobą drogi wyjścia, pozbawiają się oboje dobrowolnie życia.

Aresztowanie adwokata. W Rzeszowie aresztowano adwokata dra Englendera za oszustwa popełnione na szkodę klientów.

Z zaboru rosyjskiego.

Katastrofa w hucie. Z Sosnowca donoszą: W fabryce stali Erbów w Zawierciu zawalił się piec. Jeden robotnik zabity, czterech rannych.

Ze świata.

Lekarz naczelnym wodzem armii. Naczelnym wodzem armii amerykańskiej jest generał-major Leonard Wood, który w r. 1884 uzyskał stopień doktora medycyny, a w r. 1886 wstąpił do armii jako lekarz. W r. 1898, gdy wybuchła wojna z Hiszpanią o Kubę, razem z Rooseveltem zorganizował pułk kawaleryi, na czele którego odznaczył się w bitwie pod San Jago. Po wojnie wstąpił do armii, a w r. 1910 został jej naczelnym wodzem.

Lotnictwo. Z Johannisthal donoszą: Lotnik Dasser wzniósł się wczoraj wraz z towarzyszem Kluggiem w kierunku do Wiednia, potem przez Bukareszt ma zamiar udać się do Sofii.

Z Berna donoszą: Lotnik Basser wylądował tu o godz. $9^1/_2$ rano.

Echa pojedynku w Leoben. Jak z Leoben donoszą, zamierzają polscy studenci zwrócić się do posłów z prośbą o interwencyę celem uzyskania abolicyi procesu przeciw uwięzionym akademikom Szwedzie i Ostrowskiemu. Jak donoszą jednak z poinformowanych kół, abolicya cesarska byłaby niemożliwą, ponieważ sprawca Wicherkiewicz pochodzi z zagranicy. Z dwóch zbiegłych sekundantów o Karmińskim brak wszelkiego śladu, a drugi znajduje się już w Królestwie Polskiem.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu“.

Akcya o zwołanie parlamentu.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Obrady komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

Prezydyum Koła polskiego i komisya parlamentarna obradowały wczoraj przed południem i po południu. Na posiedzeniu przedpołudniowem dyskutowano nad **sprawą zapomogową** i ogólnie podnoszono konieczność najszybszego przeprowadzenia budowli państwowych w Galicyi w celu dania zarobku ludności. Po południu omawiano **sytuacyę parlamentarną**, projekt socyalnych demokratów i pismo prezydenta Sylvestra w tej sprawie. Oświadczono się w zasadzie **za obesłaniem konferencyi.**

Akcya prezydenta Sylvestra.

Prezydent Izby posłów Sylvester rozesłał przewodniczącym klubów pismo posłów socyalno-demokratycznych niemieckich, polskich i włoskich z prośbą, aby **możliwie szybko** zajęli stanowisko w sprawie zwołania konferencyi parlamentarnej.

Stanowisko Rusinów.

Wczoraj przybył do Wiednia przewodniczący klubu ruskiego poseł Konstanty Lewicki. Oświadczył on, że **Rusini poprą akcyę o zwołanie parlamentu.**

O ministrów polskich.

Na posiedzeniu parlamentarnej komisyi Koła omawiano także sprawę powołania parlamentarzystów polskich do gabinetu. Jak słychać, panuje zapatrywanie, że sprawa stanie się aktualną dopiero **po uruchomieniu parlamentu.** Ludowcy (obóz Długosza) oświadczają, że **podtrzymują** swe pretensye do miejsca w gabinecie.

Intrygi rządu.

Z kół parlamentarnych słychać, że rząd usiłuje **sparaliżować akcyę** o zwołanie parlamentu. Mimo to spodziewają się, że **konferencya przyjdzie do skutku**, ponieważ wszystkie stronnictwa — z wyjątkiem Czechów i chrześcijańsko-społecznych — oświadczyły się za zwołaniem konferencyi.

Obsadzenie marszałkowstwa.

Z powodu wyjazdu namiestnika Korytowskiego do Lwowa sprawa obsadzenia marszałkowstwa została **odroczoną**. Wymieniony jako najpoważniejszy kandydat poseł Niezabitowski bawi w Wiedniu.

Długoszowcy grożą wystąpieniem z Koła.

Na posiedzeniu klubu ludowców postawił hr. Rey wniosek, aby na wypadek, gdyby **biskupi** nie zaprzestali walki przeciw ludowcom, uchwalono **wystąpienie ludowców z Koła.**

Wybory do sejmu.

W kołach poselskich mówią, że wybory do sejmu galicyjskiego odbędą się **w wrześniu lub październiku.**

TELEGRAMY

z 24 kwietnia.

Delegacye.

Wiedeń. „Reichsrat Korresp.“ donosi, że pierwsze posiedzenie delegacyi odbędzie się we wtorek **28 b. m.** o godzinie $3^1/_2$ po południu w Budapeszcie.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Komitet siedmiu komisyi ubezpieczenia społecznego, który obradował wczoraj nad kwestyami narodowościowemi, zbierze się na następne posiedzenie we środę 29 b. m.

Choroba cesarza.

Wiedeń. „Korresp. Wilhelm“ ogłasza biuletyn z wieczora dnia 23 bm.: „Katar w małych oskrzelikach zniknął zupełnie z małymi wyjątkami, ale w większych utrzymuje się bez zmiany dalej, a więc i męczący kaszel trwa dalej. Apetyt i stan sił zupełnie zadowalniający“. Podpisani dr Kerzl i prof. Ortner.

Proces narodowościowy na Węgrzech.

Szatmar Namety. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw 35 Rumunom, oskarżonym o znieważenie w Kismajpeny wikarego nowego biskupstwa grecko-katolickiego Jackowicza.

Przesilenie gabinetowe w Albanii.

Durazzo. Ponieważ minister oświaty ustępuje, a minister skarbu desygnowany jest na posła w Rzymie, potrzebną jest rekonstrukcya gabinetu.

Ostry strejk.

Denver (Collorado). Strejkujący górnicy podpalili trzy kopalnie w Delagua.

Trynidat. Kopalnię, do której schronił się zarządca i kilku urzędników, podpalili górnicy i zamknęli do niej dostęp.

Rozruchy wojskowe w Chinach.

Ciccikar. Część oficerów garnizonu chińskiego, niezadowolona z nowych przepisów o egzaminach i komendzie, podjudziła do buntu żołnierzy. Zaczęto ostrzeliwać budynek gubernatora. Czterech strażników zabito. Pierwszy pułk odmówił zmuszenia buntowników do posłuszeństwa. Oficerowie uciekli, gubernator schronił się do konsulatu, dla którego ochrony odkomenderowano pół sotni kozaków amurskich.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stowarzyszeń robotniczych** odbędzie się w piątek 25 bm., na które zapraszamy wszystkich członków.

* **Wpisy do krakowskiego komitetu majowego** przyjmują dyżurni organizacyi w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5) i mężowie zaufania dzielnicowych organizacyj politycznych.

* **Kompiety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

* **1 maja 1914 r. w Przemyślu.** Uroczyste zgromadzenie na górze zamkowej o g. $^1/_2$11 przed południem (w razie niepogody w sali Domu Robotniczego). Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny przez miasto przy dźwiękach orkiestry kolejarzy.

O godz. 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego komers ludowy z urozmaiconym programem przy współudziale art. teatr. Bolesława Horskiego i innych.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza** zawiadamia: W niedzielę 26 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się wycieczka do Muzeum przyrodniczego (dział botaniczny) pod przewodnictwem p. Adama Kloskowskiego. Punkt zborny przy pomniku Maryi Teresy.

W dzielnicy X. Lakenburgerstr. (Arbeiterheim) o godz. 10·30 rano odczyt p. Henryka Lwowa: „O Mochnackim“.

W każdy wtorek i piątek w V., „Siła“ o godz. 7·30 wieczorem mówi p. B. Weissberg na temat: „Rozwój stosunków gospodarczo-społecznych“.

NADESŁANE.

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Dziewczyna.

Z niemieckiego.

— Pan jesteś strasznie bezwstydny — oświadczyła dziewczyna. Lecz nie myślała tego poważnie.

— Księżyc silnie jakoś dziś świeci — skonstatował on, melancholijnie patrząc na niebo gwiaździste. Pola i krzaki były dziwnie białe. Kolory były takie, jak zwykle w parne dni letnie przed samym wschodem słońca.

Dziewczyna się śmiała — jak zwykle śmieją się rozkochane dziewczęta — słodko gruchające.

Nagle z domu rozległo się wołanie:

— Anno!

— Muszę iść do domu — wyciągnęła doń usta do pocałunku — dobranoc panie doktorze.

I zniknęła za rogiem.

Poczekał chwilę, poczem przez główne wejście od ulicy wiejskiej wstąpił do domu.

W pierwszej salce restauracyjnej siedziało i sprzeczało się kilku parobków i młodych synów chłopskich ze wsi; popijali swoją żytniówkę.

Pchnął nogą drzwi do pokoiku dla gości honorowych. Był pusty. Usiadł przy stole. Przyszedł gospodarz i zapalił lampę naftową.

— Wielki zaszczyt, pąnie doktorze. Czem mogę służyć?

— Kufel czerwonego.

Namyślał się przez chwilę, ociągał się, wkońcu sięgnął do portmonetki i położył monetę 20-markową na z gruba sklecony stół wiejski.

Gospodarz przyniósł wino, szklankę i serwetę. Nakrył róg stołu.

— Panie gospodarzu — tamten chciał już odejść i zawrócił znowu — to należy do pana.

Wskazał na monetę.

— Czy mam zmienić? — zapytał z uniżonością gospodarz.

Doktor machnął ręką:

— To należy do pana w całości.

Przysłuchał się do hałasów w salce. Tamci hałasowali tak, że brzęczała szyba w drzwiach w przejściu.

— Puść mnie pan dziś do pokoju dziewczyny — dodał powoli. Odpił trochę wina i spojrzał wyczekująco na gospodarza. Oczy gospodarza chciwie pieściły błyskające złoto.

— Wszak to nie moja córka — szepnął niezdecydowanie.

— Czy mam zaświecić jeszcze jedną lampę? — zapytał doktor — być może tu nie widać dobrze?

— Dobrze! — głośno wykrztusił gospodarz, jak gdyby z trudem wydobywając ze siebie to słowo. — Jeśli dziewczyna nic nie ma przeciw temu, co mnie to obchodzi?

W salce zawołano gospodarza. Zabrał monetę takim ruchem, jak gdyby muchę łapał, ukłonił się i pożegnał:

— Dobrej nocy, panie doktorze.

* * *

— Anno — zawołał gospodarz na drugi dzień rano. — Chodź tu, daj mi rękę.

Stała przy beczce, płukała szklanki; wytarła rękę o sukienkę i podała mu ją. Za chwilę zobaczyła na swej dłoni monetę 5-markową.

— Co to znaczy? Ze zdziwieniem spojrzała na gospodarza.

Uśmiechnął się:

— Pan doktor był tak hojny... Połowa należy do ciebie.

Moneta upadła, brzęcząc, na podłogę. Twarz jej zapłonęła ogniem i — zbladła.

Wieczorem znaleziono ją nieżywą. Dziewczyna się powiesiła.

Ideały dziecięce.

Ankieta wśród niemieckiej młodzieży szkolnej.

W Monachium pedagog dr H. Meyer przy współudziale mnóstwa nauczycieli i nauczycielek urządził ciekawą ankietę wśród 3000 dzieci miejskich szkół. Na podstawie zebranego materyału opracowano ciekawe wyniki, przedstawiające rozwój ideałów u dzieci, ich lekturę, poglądy na zawód, przyjaźń i t. d. Opracowany materyał wychodzi obecnie w Monachium oddzielną książką p. t. „Ideały dziecięce“.

Najciekawszy może z rozdziałów tej książki ten, gdzie jest mowa o ideałach z historyi, legend i literatury.

W 4-tym roku nauki szkolnej takich „historycznych“ ideałów spostrzegamy mało. Dopiero poczynając od 5-go roku, spotykamy je częściej. Następne dane dotyczą właśnie tego okresu szkolnego — od roku 13-go do 16-go. Wpływ planu nauki szkolnej z łatwością można skonstatować, gdyż wraz z zaznajomieniem się z nowym materyałem historycznym zmieniają się „ideały“.

Chłopcy najczęściej wskazywali, jako na idealne postacie, na Karola Wielkiego i Hermanna, zwycięzcę Rzymian (po 19 razy); następnie na Szyllera, na Zygfryda, Napoleona, Tella, Goethego, Bismarka, Fryderyka Wielkiego i t d.

Dziewczęta wskazują na Szyllera (19 razy), królową Ludwikę, Maryę Teresę, Goethego.

Jeśli porównamy odpowiedzi chłopców z odpowiedziami dziewcząt, to spostrzeżemy różnicę w liczbie postaci idealnych. Chłopcy podali 54 różnych nazwisk; zaś dziewczęta nie 75 (jakby to odpowiadało ich liczbie), lecz tylko 30. Z tego wynika, że chłopcy znajdują $2\frac{1}{2}$-krotnie większą liczbę idealnych postaci historycznych, niż dziewczęta. Z tego nawet niektórzy wyciągają wniosek, że zainteresowanie się chłopców postaciami historycznemi jest znacznie większe.

Wśród idealnych postaci, podanych przez chłopców, znajdujemy tylko jedną kobietę (królowa Ludwikę). Dziewczęta również najczęściej podają postacie męskie; znajdujemy tylko 8 imion kobiecych.

Ciekawe są także **powody**, dla których daną postać uznaje się za idealną. Karol Wielki jest postacią dla chłopców idealną dlatego, że (5-ty rok szkolny) jest mężem śmiałym, mądrym i zręcznym; dlatego, że (6-sty rok) miał wielkie zalety, był potężny, mężny, zręczny i sprawiedliwy; dlatego, że (8 rok) jest wybitną postacią, śmiałym i potężnym. Dziewczęta go wybierają (7 rok), gdyż szerzył chrześcijaństwo albo też dlatego, że był władcą i sławnym.

Przegląd społeczny.

Organizacya robotników w fabrykach tytoniu. Mimo wielkich trudności organizacya robotników w fabrykach tytoniu wzmacnia się i rozwija coraz bardziej. W r. 1904 było 3288 członków, w r. 1913 liczba ta wzrosła do 8775, przybytek więc olbrzymi. Liczba robotników polskich w organizacyi w tymże okresie od 218 posunęła się 706, procentowo więc Polacy stanowią w ogólnej liczbie zorganizowanych 7·90%. Jest to najliczniejsza grupa po robotnikach niemieckich i czeskich. W stosunku do ogólnej liczby zatrudnionych zorganizowani w Galicyi stanowią 20%; jest to liczba o tyle pokaźna, że stale wzrasta, podczas gdy w niektórych krajach austryackich, np. w Austryi Górnej, w Czechach liczba ta przechodzi różne wahania się. Daje to dokładny przegląd pracy organizacyjnej. Wedle narodowości w poszczególnych krajach było zorganizowanych robotników polskich w Galicyi 702, na Morawach 4.

Ciekawym jest stosunek procentowy zorganizowanych kobiet i mężczyzn. Na ogólną liczbę zatrudnionych w fabrykach w Austryi, wynoszącą 39.069 ludzi, było 8775 zorganizowanych w roku 1913, a więc 23·1%. Otóż w tej ogólnej liczbie robotników było kobiet 33.323, mężczyzn 5746. Ale zorganizowanych kobiet było 7028, mężczyzn 1774, a więc kobiet 21·1% tylko, mężczyzn zaś 31%. Zmysł organizacyjny był zatem większy u mężczyzn, niż u kobiet.

Ogólny wynik musi zachęcić zarządy grup i wszystkich członków do dalszej, równie owocnej pracy.

Wśród amerykańskich dziennikarzy.

Z amerykańskich kawałów.

U Marka Twaina czytamy różne historye zabawne o amerykańskich dziennikarzach z dzikiego zachodu. Naturalnie przesada u Twaina olbrzymia. Ale podobno rzeczywistość także niewiele pozostawia do życzenia.

Rewolwer w wielu miejscowościach do dziś dnia jest pożytecznem narzędziem stołu redakcyjnego. Pewien „redaktor“, obecnie przebywający w Dakocie, może się pochwalić, iż kierował gazetami już w 9 różnych stanach amerykańskich. Opowiadają o nim *(si non e vero...)*, że **zastrzelił coś do tuzina ludzi.** Byli to tacy, co mieli pecha być innego zdania, niż pan redaktor. Za to nigdy nie odwołał ani jednego wiersza z tego, co napisał.

Tacy pomysłowi „dziennikarze“ starają się z każdej biedy zrobić cnotę. Wydawca pisemka „Jampa Leader“ pisze: „Dzienniki wielkomiejskie duży nacisk kładą na to, by mieć wielu redaktorów. Mamy ich także mnóstwo i listę właśnie publikujemy“. Następuje „lista“. Wydawca odpowiedzialny — V. Wilson. Dalej idą: redaktor lokalny, redaktor sądowy, potem szereg innych redaktorów. I zawsze redaktorem jest — ten sam V. Wilson. Tylko w ostatniej rubryce znajdujemy zmianę. „Redaktor do walki — pani Wilson, jeśli pan Wilson zajęty jest gdzieindziej“. Żadne zapewne pismo europejskie nie stworzyło jeszcze urzędu „redaktora do walki“. Lecz amerykańscy redaktorzy na dzikim zachodzie amerykańskim koniecznie potrzebują takiego pana, gdyż nierzadko zachodzą nieporozumienia z czytelnikami i dopiero kulka rewolwerowa lub pchnięcie nożem mogą sprawę wyjaśnić.

Coprawda są wyjątki, charaktery bardziej ustępliwe. W pewnym dzienniku, wychodzącym w Georgia, czytamy „od redakcyi“: „Kilkakrotnie oświadczaliśmy, że nasz szanowny współobywatel Sam Bale jest kłamcą, złodziejem i łajdakiem najgorszym w całej Georgia. Musimy przyznać, że sąd był fałszywy i ograniczamy swój sąd do tego, że nasze wiadomości obejmują tylko dzielnicę Pewnec“.

Wspomnieliśmy, że dzienniki niechętnie cofają swe oświadczenia i podane fakty. Jeśli jednak to czynią, to zawsze w ten sposób, by nawet z cofnięcia zrobić także reklamę. W Teexas pewna gazetka pisze: „Nasze pismo stoi niewątpliwie na czele wszystkich: w poniedziałek pierwsi donieśliśmy o wielkim pożarze w Jachsonville; dziś zaś pierwsi możemy donieść, iż w całej historyi nie ma ani słówka prawdy“.

Abonenci gazet na zachodzie widocznie niezbyt są chętni do płacenia prenumeraty. Gazeta oczywiście cierpi biedę. Pewien redaktor w Arizonie drukuje takie wezwanie: „Czy zapłacił pan prenumeratę? Pomyśl pan, że wydawca musi także żyć. I jeśli ziemniaki panu się nie udały, **przyślij pan rzepy lub kukurudzy.** Przyjmuje także **drzewo.** Znajdziesz pan u nas drzwi zawsze otwarte, jeśli wydawcy nie będzie w domu, żona chętnie wszystko przyjmie i wyda pokwitowanie“.

Doskonałe są także **inseraty.**

Czytamy np.: „Szukasz pan adwokata, chodź pan do mnie. Moja strona wygrywa zawsze“.

Albo ogłoszenie pośrednika-swata:

„Jesteś pan u celu! Poco pan dalej ma znosić męki, jeśli w Springfield, ulica Krzyża 24, znajdziesz pan szpital dla serc chorych. Leczę szybko i pewnie. Szczęście zapewnione za drobną kwotę“.

Inserat restauratora:

„Doskonały obiad czeka na pana. Będziesz jadł, ile zechcesz — tylko za 30 centów. Lecz jeśli panu chodzi o szykowną zastawę, szukaj pan w innem miejscu“.

Inserat browarnika:

„Jak stoi sprawa z pulsem? Czy język suchy? Czy pan kaszlesz? Jeśli tak, mój drogi, to — piwo X. pana wyleczy i uczyni szczęśliwym. Chodź pan tylko do mnie! A jeśli ktokolwiek będzie panu dawał inne piwo, kopnij go pan w ....“.

Rozmaitości.

Z urzędowania policyi rosyjskiej. Moskiewski sąd okręgowy rozważał w tych dniach charakterystyczną sprawę urzędnika moskiewskiej policyi śledczej, Uzłowa, oskarżonego o bezprawne aresztowanie obywateli szwedzkich, braci Nordenów. Historya sprawy jest następująca: Policya dowiedziała się, że na sklep braci Nordenów planowany jest napad „ekspropryatorów“. Uzłowowi polecono przeto urządzenie zasadzki i schwytanie bandytów. Wskutek „pomyłki“ Uzłow aresztował zamiast bandytów... właścicieli sklepu i trzymał ich w areszcie w ciągu kilku godzin. Bracia Nordenowie zwrócili się ze skargą do posła szwedzkiego i dzięki temu Uzłowa pociągnięto do odpowiedzialności. Sąd nie wierząc widocznie w pomyłkę, skazał go na 3 miesiące aresztu.

Teatr na okręcie. Olbrzymy morskie, jak „Imperator“ i „Mauretania“ posiadają baseny kąpielowe, ogrody zimowe, biblioteki, kawiarnie, restauracye, orkiestry itp. Ale nie miały jeszcze teatru. To urozmaicenie podróży będzie udziałem najnowszego olbrzyma, równego wagą „Titanicowi“, bo mieszczącego 50.000 ton. Nazywa się „Aquitania“ z linii Cunard. Teatr „Aquitanii“ będzie to scena „Variete“, urządzona w wielkim salonie na pierwszym pokładzie, przyczem salon ten mieścić będzie 800 do 1000 pasażerów pierwszej klasy. Na tę pływającą scenę zaangażowano wszystkie wielkości kabaretowe Anglii. Scenka mieć będzie 15 metrów szerokości i posiada stałe urządzenia. Impresario angielski, Frank Allen, obiecuje sobie wielkie powodzenie w tem przedsięwzięciu.

Co odrodzi flotę rosyjską? Jak donosi „Riecz“, minister marynarki wydał w ostatnim rozkazie do wojska polecenie, by oficerowie, lekarze i urzędnicy ministeryum marynarki obowiązkowo... nosili wąsy.

Za wykroczenie przeciwko temu obowiązkowi nakładane będą surowe kary nietylko na winowajców, ale i na ich bezpośrednich zwierzchników, którzyby pozwolili na takie odstępstwo od przepisów.

Słonie króla Ferdynanda. Król bułgarski w nudnej Sofii zrobił sobie ciekawą rozrywkę: tresuje słonie. Ma ich cztery, w ogrodzie pod Sofią i postępuje z nimi, jak prawdziwy poskramiacz, uczy ich przeróżnych figlów i potem bawi tem wysokich gości, którzy do niego przyjeżdżają.

Słonie już są podobno doskonale wytresowane. O władcach bałkańskich powiedzieć można z dotychczasowej praktyki: dobrze, gdy na wszelki wypadek i inny fach posiadają.

O aresztowaniu bandytów w Paryżu podaje „Matin“ dalsze szczegóły: Szefem bandy był hrabia niemiecki Maksymilian Monteglas. Pięciu ujętych w piątek bandytów zdawna już przygotowywało zamach na niejakiego p. Arbenza, a raczej na worki z biżuteryami, które p. Arbenz rozwoził codziennie zrana po mieście, jako reprezentant wielkiego magazynu biżuteryi Kuppeinheima. P. Arbenz przed kilkoma dniami już zauważył, iż jest systematycznie śledzony przez jakiegoś bardzo eleganckiego osobnika i o tem swojem spostrzeżeniu zawiadomił szefa firmy. P. Kuppeinheim z kolei porozumiał się z policyą, która przedsięwzięła odpowiednie środki ostrożności i wykryła wkrótce, iż nie jeden, ale pięciu ludzi śledziło stale Arbenza. — W piątek o godzinie 9 rano Arbenz jak zwykle wyruszył w drogę w towarzystwie chłopca z magazynu, który pchał przed sobą niewielki wózek, opatrzony w odpowiedni kuferek. W kuferku znajdowały się dwa worki z biżuteryami, wartości 600.000 do 800.000 franków. Na rue Royal Arbenz zatrzymał się i wysłał chłopca do sąsiedniego sklepu po papierosy. Korzystając z chwilowego odwrócenia się Arbenza, jeden z bandytów ściągnął zręcznie z wózka jeden woreczek i podążył zwykłym krokiem w stronę Place de la Concorde. Za nim pospieszyli nieznacznie czterej jego wspólnicy. Lecz śledzący tajemniczych panów policyanci widzieli wszystko. Teraz oni z kolei pospieszyli za złoczyńcami. Dwóch z nich, a między nimi i posiadacza drogocennego woreczka, udało im się ująć bez trudu. Trzej zaś pozostali, spostrzegłszy zasadzkę, wskoczyli do samochodu, rzucając się do ucieczki. Lecz i to zawiodło. Jeden z policyantów, korzystając również z automobilu, dogonił ich wkrótce. Obok wspomnianego hrabiego niemieckiego Maksymiliana von Monteglas, wśród pojmanych znajdowali się żyd Booter, argentyńczyk Villagarcia, Anglik Gordon, oraz Francuz z Nantes, Leon Heronet. Hr. Monteglas uprawiał bandytyzm już od kilku lat, przybierając kolejno nazwiska hrabiego de Gaeranin, de Gualagre, de Garnier, de Schuman. Brat jego, ożeniony z córką byłego ministra rolnictwa, jest oficerem na królewskim dworze w Wirtembergu. Siostra, Elżbieta von Monteglas posiada w Niemczech wspaniały zamek. — W Paryżu mieszkał Monteglas razem ze swą przyjaciółką Bertą, Wilhelminą Schuman, podającą się za jego prawą małżonkę. I ją aresztowała policya francuska. Aresztowano także pseudo-sekretarza Monteglasa, Hektora Bruera, również Niemca.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Kropatsch. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).